

niedziela, 31.03.2024

Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!

Drodzy bracia i siostry, świadkowie Zmartwychwstałego Pana!

Chciałbym tę homilię rozpocząć nieco prowokacyjnie, od ukazania spojrzenia wielu naszych rodaków na Kościół i naszą wiarę. Dodam, że nie zgadzam się tutaj ze wszystkimi sformułowaniami, ale mimo wszystko przytaczam je, gdyż według mnie dość dobrze opisują polską rzeczywistość Kościoła, w którym żyjemy i podążamy ku zbawieniu. Tydzień temu, pewna dziennikarka, teolog i blogerka napisała: „Mam dość nieustannego narzekania. Wiosny Kościoła nie będzie. Z takim prezydium KEP, z taką ilością skandali, z takim klerykalizmem – nic z tego nie będzie. Czekam już tylko, aż jakąś specjalną ustawą zostanie ogłoszony oficjalny koniec Kościoła katolickiego w Polsce. Przecież nic już nie zostało. Jakieś garstki uczniów na religii, stare babcie w kościołach, resztki kleryków w seminariach, ostatni zrezygnowani księża wieczorami rozmyślający nad porzuceniem sutanny. To ktoś jeszcze został w tym okropnym Kościele, pełnym pedofilii, złodziei, naiwnych owiec i czarnej mafii? Dość tego smętnego wieszczenia, że oto nadchodzi kościelna katastrofa, że zaraz wszyscy odejdą, że to się dłużej nie utrzyma. Można wnioskować z newsów, patrzeć wrywkowo i zacierać rączki, że wreszcie padnie, wreszcie się skończy. Można tłuc ludzi po głowie pedofilami, urzędami, maybachami, biskupami i być przekonanym, że nigdy się to nikomu nie znudzi i zawsze będą z tego kasa i zasięgi. Oj, marudźcie sobie, jeśli potrzebujecie. Wywalcie tę frustrację, gdzieś w końcu trzeba, prawda? Teraz jest modne hejtowanie Kościoła”.

Kobiety do grobu Jezusa udały się wczesnym rankiem. Chciały namaścić Jego ciało, ponieważ w dzień śmierci Pana nie zdążyły tego uczynić. Borykały się z myślą o tym, kto odsunie im kamień od grobu. Jakże często sami w swoim życiu przeżywamy sytuacje, które można nazwać „sytuacjami grobu”? Coś w nas umiera, z czymś sobie nie radzimy, coś nas przygniata i zastanawiamy się w jaki sposób sobie z tym poradzić. Kto pomoże odsunąć przygniatający nas kamień? Odpowiedzią na te wszystkie sytuacje jest tylko Jezus Chrystus, który przez swoje zmartwychwstanie pokazuje, że jest jedynym mającym moc, odrzucić kamienie, które nam ciążą i nie pozwalają nam iść ku radości poranka zmartwychwstania. „Ziemia się trzęsie, straż się grobu miesza. Anioł zstępuje, niewiasty pociesza”. Słowa tej wielkanocnej pieśni ukazują, że Jezus Chrystus to prawdziwy specjalista od poruszania nie tylko pojedynczych ludzkich serc, ale także od zmieniania rzeczywistości, w której żyjemy. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa ma porządnie wstrząsnąć naszym intelektem. Zachowujemy się czasem tak, jakbyśmy pozjadali wszystkie rozumy. Zmartwychwstanie to wyzwanie dla naszej wiedzy i wstrząs dla systemu, który sobie stworzyliśmy, by mieć psychiczny komfort, że mamy nasze życie pod kontrolą. Uczennice i uczniowie Jezusa, dowiedziawszy się o tym, że „zabrano Pana z grobu i nie wiedzieli, gdzie Go położono”, są niesamowicie poruszeni. Mimo, iż Jezus wcześniej im o tym mówił, to jednak zmartwychwstanie nie mieściło się im w głowie. Nie dopuszczali do siebie możliwości, że jeszcze w tym życiu znów zobaczą Mistrza żywego. Jak bardzo emocjonalny musiał być dla nich ten wstrząs! Pusty grób był dla nich niemyym świadkiem zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. Jak bardzo w tej sytuacji podobni jesteśmy do uczniów Chrystusa! Chcielibyśmy znaków, które nas przekonają i utwierdzą w wierze. Ale one wcale tak nie działają. Nie na znakach i cudach buduje się wiarę, lecz na relacji z Osobą. Wróćmy do naszej blogerki, która napisała: „Ja jednak wolę zająć się tym, co jest istotą rzeczy czyli celebrowaniem mojej osobistej relacji z Bogiem Ojcem, Synem Bożym, Duchem Świętym. Jezus zdecydował, że konsekwencje całego zła, jakie popełniamy, bierze na siebie, żeby nas od tego wszystkiego uwolnić. I dać nam nowy start, z całym swoim wsparciem i mocą”.

Drodzy Bracia i siostry! W ten poranek Zmartwychwstania spodziewamy się łaski i Bożej obecności. Spodziewamy się dobra oraz zaskakujących zwrotów akcji, niespodziewanych wydarzeń, dobrych rzeczy z tego, co na oko całkiem nie rokuje, wyciągania za uszy z bagna, a także pozornie nierozsądnych decyzji i działań, które ostatecznie zachwycają efektem i skutecznością. Po Kościele spodziewamy się najlepszego. Jednocześnie, żal nam tych wszystkich, którzy spodziewają się najgorszego, bo uważają, że Kościół to księża, a księża to sami zwyrodnialcy i pedofile. Żal nam ich, bo przegapiają takie rzeczy, o których im się w najpiękniejszym śnie nawet nie śniło – i to na własne życzenie. Czy uważamy, że w Kościele nie ma grzechu? Nie, nigdy. Grzech jest, bo przecież każdy z nas, rzadziej lub częściej, spowiada się ze swoich grzechów. A gdyby jednak uwierzyć w to, że w życiu jest coś więcej niż tylko złość, walka, hejt, pośpiech, nieustanne martwienie się o pieniądze, pracę, bliskich, życie, zdrowie, które, gdy się sypie, potrafi obedrzeć ze złudzeń i nadziei? Że jest coś więcej niż tylko to ciało i te pragnienia, które na końcu zjedzą robaki, te sukcesy i te osiągnięcia, te rozwalające życie dramaty w relacjach, te wieczne kłamstwa, bolesne różnice zdań, nieszczerłość, kłótnie i poczucie bycia niezrozumianym. Frustracja, że się na nic nie ma wpływu; sprawy, które ciągle idą nie tak, życie pod górkę i pod wiatr?

Dzisiejsze Zmartwychwstanie Chrystusa ma sprawić, że zachwieje się nasza codzienność i pozwolimy Bogu, by wyrwał nas z marazmu. Żebyśmy zrozumieli wreszcie, co tak naprawdę powinno się w naszym życiu liczyć. Św. Paweł ujmuje to słowami: „Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi”. Jednak, żeby to do nas dotarło, trzeba niekiedy prawdziwego trzęsienia ziemi. Jezus zna się na tym i z pewnością znajdzie sposób, byśmy się ocknęli. Wspomniana już teolog, w swoim wpisie przypomina: „W Kościele, w którym próbujemy podążać na spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym, oprócz grzechu obecna jest również świętość. Dużo cichsza, nie taka medialna, spokojnie robiąca swoje, nie pchająca się przed kamery. Ale musimy ją znaleźć samemu. I wysilić się przy szukaniu, a nie oczekiwać, że mi wszystko na złotej tacy służba w koloratkach poda pod nosek”. Bardzo często odczuwamy, jak ciężko jest się dogadać z innymi. Ze współmałżonkiem, dzieckiem i często też z samym sobą. Teściowa znowu się wtrąca, rodzeństwo kłamie, a współpracownicy wyznają tak odmienne wartości, że nie ma z nimi głębszej rozmowy o czymkolwiek. A przecież my, w głębi serca pragniemy miłości i spotkania. W tych dniach usiądziemy do świątecznego stołu z najbliższymi, którzy często bliskimi są tylko z nazwy. Wiele osób kolejny rok z rzędu będzie zaciskać zęby, oby wytrwać i nie wywołać rodzinnej awantury i jak najszybciej zniknąć do swojej bezpiecznej kryjówki. Gdyby jednak w tym roku zrobić trochę inaczej? "Nie jest dobrze, by człowiek był sam" - mówi Bóg. Tyle że my nie zawsze przejmujemy się Jego mądrością. Znajdujemy miliony wymówek i powodów by zrobić coś "kiedyś tam", nadał tkwiąc w swojej skorupie, która nie tylko od dawna już nie chroni, ale mocno zaczęła uwierać. Z kim dziś chciałbyś się spotkać? Może czas do tej osoby zadzwonić, znaleźć czas, umówić się na spotkanie? Dobre, zdrowe, życiodajne relacje są trudne. Jednak warto o nie walczyć. Obecne święta mogą być mocnym weryfikatorem tego, czy potrafimy je jeszcze tworzyć i pielęgnować... Wśród najbliższych i przyjaciół odzyskujemy sens życia, miłość do siebie i świata, odwagę do bycia sobą, radość i siłę do działania. Tutaj zrzucamy balast zła, zgorzknienia, pretensji do siebie i innych, oraz żalu, że wszystko poszło nie tak. Kto z nas, znalazł Kościół z miłosiernym sercem Jezusa, ten na co dzień tego doświadcza: że rozwiązują się sytuacje nie do rozwiązania, leczą rzeczy nie do wyleczenia, godzą ludzie nie do pogodzenia, przestają obrażać i nienawidzić osoby o skrajnych poglądach. Że ja, tak mało znacząca osoba, mogę dzięki łasce Bożej robić rzeczy dobre i wpływające na świat nie siłą i zdecydowaniem, nie nagłówkami gazet i wizytami w śniadaniówkach, ale bez rozgłosu, sławy, rozpoznawalności i zasięgów. Że tacy, jacy jesteśmy możemy być przyjęci, że się ktoś z nas cieszy i lubi naszą obecność. Że na serio ważne jest to, co robimy. Nawet, jeśli to jest małe, proste i nie ma o czym opowiadać na fejsie i Instagramie. Jeśli współpracujemy z łaską Bożą, jeden plasterek dobra potrafi rozmnożyć się stukrotnie. Pomyślmy dzisiaj o tych obszarach naszego życia, w których nie ma Boga, bo trzymamy Go od nich z daleka, żeby się nie wtrącał. On wychodząc z grobu, jest też w stanie ożywić i nas. Jak mówił wczoraj papież Franciszek w czasie liturgii Wigilii Paschalnej: „Przyjmijmy Jezusa do naszego życia, a żaden

głaz nie będzie mógł stłumić naszych serc, żadna porażka nie będzie mogła nas skazać na rozpacz. Prośmy Go, aby moc Jego Zmartwychwstania odrzuciła głazy, które uciskają naszą duszę!”

o. dr Mirosław Sokoliński O. Carm

Tekst homilii wygłoszonej podczas Rezurekcji w dniu 31 marca 2024 r. w naszej Bazylice

Obraz ze stali w prezbiterium naszej Bazyliki: Prorok Eliasz i Zmartwychwstały Pan (fot. archiwum portalu)